

Naród rumuński w petach

Prowokacje, które miały uzasadnić morderstwo Codreanu

Bukareszt, w grudniu.

Od zabójstwa Codreanu upłynęło już przeszło tydzień. Siedząc w jednej z wielkich kawiarni na bulwarze Bratianu i przeglądając gazety, tłuste tytuły krzyżują wielkimi głoskami o „nowych zamachach” Żelaznej Gwardii. Na pierwszych stronach fascynujące „oryginalnych” wyroków śmierci, wysyłanych przez legionistów do wysokich osobistości rumuńskich.

W KAWIARNI W CZARNYCH OPASKACH

W kawiarni pełno. Do mojego stolika przysiadła się znajoma z dawnych czasów, ongiś aktywny członek starej gwardii liberalnej, dziś wycofany z obiegu politycznego. W kawiarni co najmniej połowa gości jest w żałobie. Spoglądam porozumiewawczo na czarną opaskę. Mój znajomy robi przeczący ruch głową:

„To nie to, co Pan ma na myśli — straciłem przedwczoraj siostrzenicę. Pan wie — ta co chodziła na medycynę. Otruła się. Miała 22 lata”.

„Miała 22 lata. Otruła się. Pewnie zawiódł ją miłość?” — raczej myślę głośno, niż się pytam.

„Ach miłość! Skądby tam miłość! Oni co innego dziś mają w głowie niż miłość — zachnął się starszy pan.

„Rozumiem — odpieram — polityka? Codreanu?”

Na dźwięk nazwiska Codreanu mój znajomy kładzie ostrzegawczo palec na ustach, rozgląda się trwożnie po sąsiednich stolikach i nachylając się niemal do mego ucha szepcze: „Tu nie można. Jak pan chce porozmawiać to niech przyjdzie do mnie. Albo lepiej nie. Dam panu adres”.

Stary liberał żegna się ze mną i wciśniętą mi w rękę jakąś kartkę. Chowam ją dyskretnie do kieszeni. Nie mogę się oprzeć przykreemu wrażeniu że siedzący na lewo ode mnie młodzieniec, z ostentacyjnie szeroką opaską żałobną obserwuje mnie z poza szeroko rozpostartej „Torpedy”.

W ZAKONSPIROWANYM MIESZKANIU

Punktualnie o szóstej dawniej dwukrotnie stosownie do instrukcji napisanej na kartce do drzwi parterowego mieszkania. Otwiera

mi osobiście mój znajomy i wprowadza do salonu.

„Pan się konspirował?” — pytam, zdziwiony nieco zachowaniem się starszego pana, którego znalazłem kiedyś jako solidnego burżuja, stroniącego od wszelkich spisków i ruchów rewolucyjnych.

„To jeszcze nie konspiracja” — odpowiada mi — „To po prostu środki ostrożności. Wolę się z panem spotkać w cudzy i mieszkaniu. Po co mają wiedzieć, że przyjmuję u siebie cudzoziemców, zwłaszcza dziennikarzy”.

„Cóż to? Nie wolno się wam komunikować z cudzoziemcami? I kogo to właściwie obchodzi?” „Kogo obchodzi? Wiadomo — Sigurancę”.

„A co? Sigurancę ma do pana. O ile wiem był Pan zawsze lojalnym obywatelem i liberałem. Obecne represje kierują się zaś wyłącznie przeciw żelaznogwardzistom”.

„Od razu widać, że pan dawno nie był w Rumuni”. Sigurancę interesuje się nie tylko legionistami, ale ich również ich ojca mi, matkami i dalszą rodziną. A że nie ma w Rumuni ani jednej rodziny inteligentnej, która by nie miała kogoś bliskiego w Żelaznej Gwardii, więc pan sam rozumie”.

„Rozumiem. Pańska siostrzenica...”

„ZIELAZNA GWARDIA I PROWOKACJE”

„Nie tylko moja siostrzenica. Ja sam mam dzieci. Moi synowie są na uniwersytecie. Żyje w ciągłej trwodze, w ciągłym oczekiwaniu na rewizję, na aresztowanie, na coś gorszego jeszcze”.

„Czyżby doprawdy sprawy stały się tak złe? Czy sam fakt, że ktoś jest studentem jest przestępstwem ściganym przez policję?”

„Moi synowie nie są prowokatorami — przeży się dumnie starszy pan”.

„Nie rozumiem”.

„U nas proszę pana, — ciągnie mój rozmówcę — studenci dzielą się na dwie grupy: Żelazna Gwardia i jej sympatycy z jednej strony — prowokatorzy z drugiej”.

„I doprawdy nikogo innego nie ma na uniwersytecie?”

„Ci inni się nie liczą. Jest ich garstka i nie dają znać o sobie”.

„A prowokatorzy?”

„O tych jest pełno i to nie tylko na uniwersytecie. Czy pan

myśli, że zamach w Cluj robili legionarze? To była prowokatorska robota, tak samo zresztą, jak i nieudany zamach na Christescu. Legionarze mogą pana zapewnić, strzelali by celnie. Niech Pan sobie przypomni, że wszystkie zamachy organizowane przez Żelazną Gwardię udawały się. Zresztą mamy inne dowody. Proszę niech Pan patrzy”.

„CATRE TOTI ROMANI”

Biorę do ręki szarą kopertę. Data stempla pocztowego Bucaresti 15. 11. 1938. Wewnątrz niewielki kwadrat zadrukowanego papieru. „Catre Toti Romani!” — „Do wszystkich Rumunów” — oto nagłówek tej ulotki, której treść brzmi jak następuje:

„Ze strony osób wysocy wiarogodnych otrzymujemy informacje, że znów jest brane pod uwagę zabójstwo Corneliu Codreanu”.

Armand Calinescu, którego mordercze zamiary znane nam są z oddawna, twierdzi, jakoby posłał zezwolenie J. W. Króla na rzeczywistnie tego nhydne zamlaru podcas

nieobecności Jego Wysokości z okazji wizyty w Londynie.

Odrzucamy podobne ohydne możliwości.

Ruch Legionowy czuwa i nie może dopuścić, by najczystszy z naszego pokolenia został zamordowany przez bandę rządząca łapowników i zdrajców Ojczyzny.

11 listopada 1938.

Ruch Legionowy.

„A więc widzi pan — ciągnie mój znajomy — że legionarze wie dzieli, że ich wodzowi grozi śmierć. Czy w tych warunkach decydowaliby się na bezsensowne akty terroru? Czy oni, którzy w Codreanu widzieli nie tylko wodza, ale świętego proroka mogli go narażać na zemstę rządu i Sigurancy? Czy można choć przez chwilę przypuszczać, by głowa rektora w Cluj warta była nawet włosa z głowy Codreanu?”

„Ale przecież n'e ma przyczynowego związku między zamachem w Cluj, a śmiercią Codreanu”.

„Owszem proszę pana, związek taki istnieje. Zabójstwo Codre-

anu było w normalnych warunkach nie do pomyślenia. Tchórze z Sigurancy dobrze wiedzieli, czym to mogło grozić. Zabiciu Codreanu musiałoby towarzyszyć nowe represje przeciwko Żelaznej Gwardii. Chciano za jednym zamachem zabić i wodza i ruch. Wodza by n'e mógł odrodzić! Ruchu, ruch by n'e mógł pomóc wodza. A na to, że by uderzyć w ruch, trzeba było znaleźć pretekst. Nie można było ot tak niewiedomo dla czego pakować młodzież naszą setkami i tysiącami do więzień, z których nie zawsze się wychodzi”.

„UCIECZKA”

„No, gdyby Codreanu nie uciekał...”

„I pan w to wierzy — zaperzył się starszy pan — Przecież to kłamstwo! W dodatku głupie kłamstwo, nawet bez pozorów prawdopodobieństwa. Czy pan wie, że óni tam w R'mnicul Serat sami nie pozwalali na to, by im nawet podczas przechadzki zdemolowano kajdany z nóg. Oni znali dobrze naszych żandarmów i nie chcieli stwarzać najmniejszego nawet pozorów ucieczki. A zresztą pan zna drogę z Floesti do Bukaresztu. Ten las, w którym rzekomo urządzono zasadzkę, to jest właściwie park, a nie żaden las. A o piątej rano jest tam na szosie taki ruch, jak w południe na bulwarze Bratianu. Ciągła tam sznurkiem wozy z mlekiem, z jarzynami. I nikt nie zauważył ani napadu, ani ucieczki, ani nie słyszał strzałów. Nie mój panie. Codreanu i jego 13 towarzyszy nie zginęło na szosie w czasie ucieczki. Zastrzelono ich metodą czekistowską — strzał w tył głowy — na podwórzu więzienia w Jilavie i tam wrzucono do dołu i zalano niegaszonym wapnem, żeby ślad po nich nie pozostał”.

A teraz niszczysz się ruch. I to metodami, o których się wam tam na zachodzie nawet nie śni. Czy pan wie, dlaczego otruła się moja siostrzenica? Należała do Żelaznej Gwardii i groziło jej aresztowanie. Niedawno aresztowano kilka jej koleżanek. Dziewczęta te wrzucono pojedynczo do cel, gdzie siedziało po kilkunastu zawodowych przestępców. Dalej już chyba nie muszę tłumaczyć. Pan rozumie moją siostrzenicę. Z chłopcami zresztą też się nie cackają w więzieniach. Dymisja gen. Antonescu wiąże się właśnie z niebywałym traktowaniem aresztantów. Po mianowaniu go dowódcą 3-go Korpusu generał przyjechał do Kiszyniowa i przeprowadził inspekcję podległego mu więzienia. Było tam 400 legionarów w tak straszliwych warunkach, że generał natychmiast pojechał do Bukaresztu, by zaprotestować przeciwko znęcaniu się nad młodzieżą rumuńską. Aresztowanym legionarom protest generał nie zdał się na nic, ale gen. Antonescu został zwolniony ze swego stanowiska i tej pory słuch o nim zaginął. Jesteśmy wszyscy o niego niespokojni, bo u nas „zaginionych” odnajduje się po pewnym czasie w gliniankach z przestrzelonymi głowami. Tak było na początku ruchu legionowego z Ciurmetim i 10 innymi legionarami, tak dzieje się ciągle. Ostatnio „zaginionych” liczymy na tysiące. Wśród nich jest i Aleksander Cărăużino ewentualny następca Codreanu. Ukrywał się dotychczas na przedmieściu w domu robotnika. Przed dziesięciu dniami zmienił kryjówkę i niebawem przepadł bez śladu. Może udał mu się uciec za granicę. Ale mało mamy nadziei”.

W OBRONIE ZŁOTA AUSSCHNITTÓW I FLIEDERMANÓW

„Ale niech mi pan powie w imię czego dzielę się te wszystkie okropności? Dlaczego szaleje obustronny terror?”

„Przed wszystkim terror nie jest obustronny. Żelazna Gwardia nigdy nie atakowała pierwsza. Zamach na Ducę był odpowiedzią na zamordowanie 11 legionarów. Zabójstwo Stelescu, zdolnego skądinąd chłopca, ale prowokato-

ra, było odpowiedzią na próbę zamordowania Codreanu. A w imię czego Sigurancę i żandarmi mordują i katują młodzież rumuńską? To takie proste. W imię obrony wygodnego i rozwiązłego

PIERNIKI na czystym miodzie sypane o 3-ch pokoleń
KARMEŁKI świąteczne w barwnym opakowaniu
MARMELADKI owocowe
FIGURKI choinkowe z najlepszej czekolady
CZEKOLADE w blokach i w proszku

poleca
E. WEDEL

życia kliki rządzącej i w imię obrony fortun pp. Maksów Ausschnittów i Fliedermań, w których rękach znajduje się 80 proc. narodowego majątku Rumunii. Ruch legionowy zagrażał synkurzystom, łapownikom, bogaczom żydowskim i tym wszystkim, którzy Rumunię traktowali jak swój folwark. Całe to towarzystwo sprzymierzyło się, by nie dopuścić do głosu ludzi, którzy nieśli krajowi przebudowę społeczną i reformę zepsutych obyczajów, które kompromitowały nas w oczach Europy. A nad wszystkim obiała patronat „duduia”.

— Cóż za „duduia”?

— Ta sama, która od lat kilku nastu ciąży tak fatalnie nad życiem naszego kraju. Emisariuszka 164 masońskich i wielkiej finansjery żydowskiej. Już pan wie...

NIERÓWNA WALKA

— Wiem, wiem. Ale niech mi pan jeszcze powie jakie są szanse obu stron. Kto triumfuje w tej walce pomiędzy kliką rządzącą, a młodzieżą narodową?

— Trudno mi deprawdy odpowiedzieć. Siły są pozornie nierówne. Z jednej strony żandarmeria, wojsko, aparat administracyjny, pieniądże Ausschnittów, a z drugiej grupa egzaltowanych idealistów, bez organizacji, bez pieniędzy i bez wodza. Trudno uwiaryzić, by ta młodzież, którą się łamię siłą i przekupstwem mogła wytrzymać nacisk koalicyjnej kapitalistycznej administracji. Ciągła infiltracja prowokatorów i szpiczów może łatwo sprować dzieło ruchu legionowy, zwłaszcza gdy nie stało Codreanu na manowce. Wie pan, ostatnio utworzono specjalne stypendia studentów. 2000 stypendystów rządowych ulokowano w gmachu prefektury policji. Tam mieszą się zajął ich wychowanie p. Marinescu, szef naszej policji. Już dziś nazywają tych studentów „stypendystami Sigurancy”. Co będzie jak tacy wejdą w życie i zaczną rządzić Rumunią. Nie, mój panie, do tego dojść nie może. Młoda, zdrowa, ideowa Rumunia musi zwyciężyć starą Rumunię, przeżarłą korupcją. Musi zwyciężyć, już choćby dla tego, że jest młoda i zdrowa. A jeśli nawet pozornie ulegnie, jeśli tamci zatłamszą ją po kopalniach i utopią we krwi, to jednak pozostanie w rumuńskim narodzie pęd do dobra, prawdy, do wyzwolenia się ze złych obyczajów, do bezinteresownej służby Ojczyźnie. Tego pędu nikt w nas nie zabił. Codreanu jak piorun rozwiał mrok naszego życia publicznego. Przejrzelśmy wszyscy. I młodzi i my, starzy. Dziś nie mogę zrozumieć jak mogłem przeżyć życie w podobnej zatęchłej atmosferze i wdzięczny jestem Codreanu za ten zastrzyk idealizmu, jaki nam na stare lata zaaplikował”.

STANISŁAW NOWAKOWSKI

*) Duduia — dziewczyna.

KRAWATY POPULAR APIS

z niegniotej się do prania w wodzie angielskiej tkaniny „TOOTEL”

Jak „Dilo” przemalowało Zakrpacką Ruś?

Lwów, dnia 9 grudnia 1938
W lwowskim ukr. „Dilo” pojawiła się dnia 8 grudnia b. r. następująca notatka z Husztu.

„Zewnętrzny wygląd Husztu zmieniła się. Czesko - węgierskie rosyjskie napisy znikają i wszędzie zjawiają się wyłącznie czyste ukraińskie. Handel rozwija się i rmalnie. Ceny towarów zwykłe, przyczem jarzyna nawet potaniała. „Nową Swobodę”, „dziennik ukr.” czytają wszyscy — nie tylko Ukraińcy, ale Czesi. Węgrzy i Żydzi”.

Tyle „Dilo”. Notatka powyższa od „a” do „z” kłamliwa. Dodać. Po pierwsze: jak mogła ja-

czyzna potanieć, skoro tamtejsi mieszkańcy jej nie mają i poza „mamalygą” innego pożywienia nie uznają. Po drugie: jakim cudem Karpatoruscy analfabeci w przedziagu zaledwie paru tygodni nauczyli się czytać po ukraińsku „Nową Swobodę” — pozostanie tajemnicą „Dila”.

Oczywiście, bezkrytyczny czytelnik „borytel” wszystkie bzdury „Dila” przyjmuje bez żadnych zastrzeżeń. Oto metoda zdobywania szerokiego mas, „narodowo uświadomionych ukraińców” dla których p. Mudryj walczy o autonomię.

T. K.

Znaleziony na polu naboł Rozszarpał trochę dzieci

Okropny wypadek zdarzył się we wsi Wielonek. pow. szamotułskiego. Bawiąca się na polu 4-letnia Janina Szuderówna, znalazła naboł, który przyniosła do mieszkania i wrzuciła swemu 17-letniemu bratu, Edmundowi.

W nieobecności starszych chłopiec zaczął manipulować przy nabolu. W pewnej chwili nastąpił

eksplozja, której skutki okazały się fatalne. Ciężko ranni zostali: Edmund Szudera, jego brat 7-letni Jan, których natychmiast przewieziono do szpitala w Szamotułach. Lżej ranna została mimowolna sprawczyni wypadku Janina Szuderówna.

Wypadek ten wywołał w okolicy przynębiające wrażenie.

450 robotników strajkuje Zaspokoić żądania robotnicze

Zatrudnieni przez Miejski Komitet Obywatelski Pomocy dla Bezrobotnych robotnicy w liczbie 450 ludzi pracujący m. l. na stadionie miejskim od kilku dni strajkują na znak protestu przeciwko niewydanemu przez Fundusz Pracy należnych robotnikom z okresu bezrobocia bonów żywnościowych. Strajk ma przebieg spokojny i jest nadzieja, że interwencja Zarządu Miejskiego w Wojewódzkim Burze Funduszu Pracy przyczyni

się do zaspokojenia słusznych żądań robotniczych.

Zebranie przedwyborcze na Targówku

Dziś w niedzielę o godz. 11.30 przed południem odbędzie się ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE NARODOWEGO KOMITETU RADYKALNEGO W OKRĘGU 18. przy ulicy Św. Wincentego 83 na Targówku.

Przemawiać będą członkowie Radyk. Narodowego Komitetu Rad. i Goeringa oraz przedstawiciele centrali Komitetu.

Hitler i Goering w Gdańsku

LONDYN, 10. 12. Korespondent „Daily Herald” donosi, że w drugiej połowie grudnia spodziewany jest przyjazd Hitlera i Goeringa do Gdańska.

Miejscowe narodowo - socjalistyczne organizacje czynią już przygotowania na przyjęcie niezwykłych gości.

14.800 bezrobotnych w Polsce, Anio ołu i na Żoliborzu

Jedną z niewątpliwie wymownych cyfr, świadczących o wzroście „samożności” Warszawy jest liczba bezrobotnych rosnąca z roku na rok. Ostatnie zestawienia statystyczne podają, że w samym tylko Polsce, Anio ołu i Żoliborzu mieszka 14.800 ludzi. Oczywiście należy doliczyć do tego cyfrę bezrobotnych nocujących w „Cyrcu” na Dzięk, w szpitalu na Jagiellońskiej 19. Łącznie 98 i wreszcie tych, którzy nocują na dworcach, w przytułkach itp. (p)

Kamienie żółciowe

powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstruacji, plany i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfca, mdłości i język obłożony. Choroby żółci przemieszają materię niszczą organizm i przy-

śpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtaczce, otępienia, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekina” H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekina” H. Niemcewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apteczne.

MUZYKA WYBORCZA



P. P. S. pozazdrościło Ozonowi „sukcesów” i również urządza zebrania wyborcze z muzyką.